

„Poleszuk” nieoswojony. Wokół funkcji chłopskości w konstruowaniu polskości

Anna Engelking

„Poleszuk” nieoswojony. Wokół funkcji chłopskości w konstruowaniu polskości¹

Anna Engelking

TEKSTY DRUGIE 2017, NR 6, S. 68–94

DOI: 10.18318/td.2017.6.5

Bez chama nie byłob pana.

Przysłowie poleskie²

W [...] społeczeństwach o typie kastowym [...] świat stereotypów, wyobrażeń, mitów i legend grupowych jest względnie stały i niezmienny. [...] Analizując je, pragniemy poznać, [...] w jakim stopniu sankcjonują i usprawiedliwiają ten system.

Józef Obrębski³

Anna Engelking –
dr hab., prof. Instytutu
Sławiastyki PAN, człon-
kini TNW i KNE PAN.
Etnografka, antro-
pologka, historyczka
etnologii. Prowadzi
badania terenowe na
Białorusi i Ukrainie.
Ostatnio opubliko-
wała: *Kolchoźnicy. Antropologiczne stu-
dium tożsamości wsi
białoruskiej przełomu
XX i XXI wieku* (2012).
Kontakt: engelking@
ispan.waw.pl

-
1. Niniejszy artykuł jest trzecim odcinkiem cyklu, w którym analizuję wizerunek „Poleszuka” w polskim XIX- i XX-wiecznym dyskursie etnograficznym i popularnym (por. A. Engelking „Poleszuk” w dyskursie ludoznawczym. *Szkic do obrazu na podstawie „Ludu” Kolberga, w: Ja daję właśnie materiał... O dziele Oskara Kolberga w dwusetną rocznicę jego urodzin*, red. E. Antyborzec, Instytut im. Oskara Kolberga, Poznań 2015, s. 195-210; A. Engelking „Poleszuk” odczłowieczony. *O relacji polsko-poleskiej przez pryzmat mitu* [w druku]).
 2. C. Pietkiewicz *Kultura duchowa Polesia Rzeczyckiego. Materiały etnograficzne*, TNW, Warszawa 1938, s. 383.
 3. J. Obrębski *Legenda leśnych ludzi*, w: tegoż *Polesie. Studia etnosocjologiczne*, t. 1, oprac. A. Engelking, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007, s. 436.

Poleska dzicz i polskie oazy

Rozpocznię cytatem, który pochodzi z pierwszej połowy XIX wieku i odnosi się do wydarzeń z roku 1790:

[P]rzechodziliśmy [...] miejsca w lasach pierwotnych, gdzie ledwo co mil kilka jakaś wiosieczka, a czasem tylko karczemka licha widzieć się dała. Wieśniacy tych małych osad tak byli dzicy, że za zbliżeniem się naszym z żonami i dziećmi uciekali do lasów, a my najczęściej do pustej wchoziliśmy osady. Dopiero później, wabieni darami, a szczególnie wódką, wracali pojedynczo do domów.⁴

Gdzie jesteśmy? Symbolicznie bez wątpienia w dyskursie kolonialnym, skoncentrowanym wokół ambiwalentnej figury „dzikusa”, ale geograficznie? W automatyczne skojarzenie z Afryką czy Ameryką wprowadza niejaki dysonans wzmianka o „karczemce”; i rzeczywiście, autor opisuje wydarzenia rozgrywające się w Rzeczypospolitej, dokładniej – nieco na północ od Kijowa. Cytat ten pochodzi z *Pamiętnika generała Jana Weyssenhoffa* i odnosi się do odbytego przez 8 pułk piechoty litewskiej marszu na Ukrainę, którego powodem, według sformułowania autora, „były wieści, jakoby na kozaczyźnie gotowała się nowa wyprawa na rzeź do Polski, jaką była Humańska”, natomiast celem – „dać odpór i zniszczyć ten tłum, któryby się, uzbrojony nożami, wylał na naszą ziemię”⁵.

Dyskurs kolonialny splata się tu ściśle ze społeczno-kulturowym kontekstem: etnokastową dychotomią, w którą wpisana jest przemoc. Czy zastosowana przez poleskich chłopów – kulturowych pobratymców owej mającej rżnąć Polaków „kozaczyzny”⁶ – wypróbowana strategia chowania się przed wojskiem w lesie może w tych okolicznościach dziwić? Prędzej dziwić mogłaby, choć nie powinna, skala dystansu społecznego, a co za tym idzie, symbolicznego, jaki dzieli przedstawiciela możnowładztwa i zarazem oficera polskiego wojska od poleskich chłopów. Chłopi – pierwotni, dzicy, podlegający wabieniu jak zwierzyna łowna, a więc poddani dyskursywnej animalizacji – reprezentują tu przeciwstawny wobec „pocziwego kmiotka” topos

4 J. Weyssenhoff *Pamiętnik generała Jana Weyssenhoffa*, wydał J. Weyssenhoff, Gebethner i Wolff, Warszawa 1904, s. 17.

5 Tamże, s. 16.

6 O ambiwalencji polskiego obrazu Kozaka pisze Maria Janion, por. M. Janion *Niesamowita Słowańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 167-169.

„złego dzikusa”: negatywny biegun polskiego dyskursu o „chłopie”⁷, który jak pokazało już wielu badaczy, konstruuje swój obiekt jako „wewnętrzny obcego”⁸. Myśl o włączeniu pańszczyźnianych chłopów znad Prypeci do kategorii „swoich” nikomu nie przychodzi do głowy. Byłaby zbyt obrazoburcza. Nawet Kościuszko, sam pochodzący z Polesia i znający mieszkańców tamtejszej wsi z doświadczenia jej hierarchiczno-symbiotycznej relacji z dworem, by wyrazić ideę uobywatelnienia chłopów, symbolicznie przyoblecze się nie w świtkę Poleszuka, ale w sukmanę Krakowiaka. To bowiem Krakowiak, emblematyczny reprezentant mitu chłopa-Piasta⁹, jako „gwarant prapolskich wartości”¹⁰ uosabia preradzający się w naród „lud polski”.

Wrogi dystans klasowy i kulturowy uwypukla Weyssenhoff dodatkowo, ujawniając zaskoczenie przyjęciem, jakie zgotował wojsku przedstawiciel jego własnej klasy społecznej i zarazem pan zbiegłych do lasu chłopów: „w porządnym murowanym domu, sam ubrany w mundur nasz generalski. [...] Wśród takiej pustyni i dzicyz zaszły nas niemało i mieszkanie, i przyjęcie, i postać pana Oskierki”¹¹. Dostrzeżony przez autora skrajny kontrast między przepychem pańskiego dworu i wegetującą w materialnej nędzy pańszczyźnianą wsią, sytuowany w konceptualnej ramie opozycji kultura – brak kultury, zostanie uznany w latach 40. XX wieku przez antropologa Józefa Obrębskiego za najbardziej krańcowy przypadek dychotomicznej struktury społecznej „dawnej, późniejszej i nawet obecnej” Polski¹². O Polesiu, „kraju królewiał i muzyków”, Obrębski napisze:

7 Jego wersję etnograficzną Zbigniew Libera nazwał „fikcją ludoznawczą”, por. Z. Libera *Lud ludoznawców: kilka rysów do opisanja fizjonomii i postaci ludu naszego, czyli etnograficzna wycieczka po XIX wieku*, w: *Etnologia polska między ludoznawstwem a antropologią*, red. A. Posern-Zieliński, KNE PAN, Poznań 1995, s. 137-152.

8 Jako pierwsi na ten temat pisali Ludwik Stomma i Stanisław Węglarz, por. L. Stomma *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986; S. Węglarz *Chłopi jako „obcy”. Prolegomena*, w: *Pożegnanie paradygmatu? Etnologia wobec współczesności*, red. W.J. Burszta, J. Damrosz, Instytut Kultury, Warszawa 1994, s. 78-101.

9 Por. E. Korulska *O chłopie – bez tytułu*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1994 nr 3-4, s. 127-128; Z. Libera *Lud ludoznawców*, s. 145-147.

10 D. Simonides *Folklorystyka wobec mitologizacji politycznej w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrześciński, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994, s. 71.

11 J. Weyssenhoff *Pamiętnik generała Jana Weyssenhoffa*, s. 16-17.

12 J. Obrębski *Polesie archaiczne*, w: *tegoż Polesie*, s. 34.

Dwuwarstwowość społeczeństwa polskiego i pańskość jego inteligencji nigdzie nie uzyskała równie silnych i ostro zarysowanych konturów, aniżeli na rozległych obszarach polsko-ruskiego pogranicza, przede wszystkim zaś na Polesiu. Polskość miała tu tylko pańskie rodzime tradycje, pańską przeszłość. Ostrość podziału klasowego potęgowała odrębność etniczna miejscowych chłopów ruskich. [...] W warunkach poleskich klasowa megalomania miejscowej sfery polsko-pańskiej, jej władczą postawą wyższości i ostentacyjnej pogardy dla chama-mużyka, były – wobec wewnętrznej niejednorodności kulturalno-obyczajowej tej strefy – najważniejszym znamieniem przynależności klasowej, manifestacją własnej pozycji społecznej i mającym nieomal charakter obowiązku moralnego wyrazem solidarności grupowej.¹³

Ta diagnoza, uświadamiająca ścisły związek stereotypu Poleszuka-dziku-sa, czyli nieczłowieka, ze strukturą społeczną Polesia i zarazem z podstawową kategorią organizującą mit kresowy, jaką jest odpowiadająca relacji dominacji/podporządkowania symboliczna opozycja wyższość – niższość¹⁴, ma istotne znaczenie dla pytania o funkcję poleskości w konstruowaniu polskości.

Na obraz poleskiego chłopca, jaki zarysował Weysenhoff – uosabiający prototypową, pańską polskość ziemianina i żołnierza-patrioty – składają się egzotyzujące i zarazem deprecjonujące koncepty pierwotności, dziczy i pustyni. Odnoszą się one zarówno do obserwowanego kraju, jak i do jego mieszkańców; dotyczą krajobrazu przyrodniczego, kulturowego i cywilizacyjnego. Domeną półzwierzęcych istot bytujących w lesie jest pustynia cywilizacyjna będąca zarazem dżunglą – sfera usytuowana poza granicami definiowanego przez „kulturę” świata ludzkiego. Ludzkiego i zarazem polskiego. Jego jedyną wyspę w tej dziczy – oazę¹⁵ kultury, ściślej: kultury polskiej – stanowi mury dom, czyli pałac, pana Oskierki.

13 J. Obrębski *Pańska szkoła i muzyckie dzieci*, tamże, s. 353.

14 „Podstawowym mitu tego składnikiem jest poczucie polskiej wyższości na Wschodzie oraz pełnionego tu posłannictwa cywilizacyjnego i religijnego. Najsilniej zaznaczyły one swą obecność w wyobraźni i dążeniach Polaków w XIX i XX wieku” (M. Janion *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 172). Szerzej na temat mitu kresowego, z odwołaniami do Daniela Beauvois, zob. tamże, s. 165-176. Dychotomiczną wizję pionowego uwarstwienia klas społecznych i jego mityczne legitymizacje analizował Stanisław Ossowski, por. S. Ossowski *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, w: tegoż *O strukturze społecznej*, PWN, Warszawa 1986, s. 120-124.

15 Polski dyskurs kresowy pokazuje, że owa oaza jest w istocie twierdzą, otoczoną przez morze wrogiego i groźnego barbarzyństwa. Z takich twierdz-stanic składa się przedmurze.

Polski dyskurs kolonialny ani się od generała Weyssenhoffa nie zaczął, ani tym bardziej na nim nie skończył. Zaprezentowana tu próbka dotyka istoty polskiego postrzegania zamieszkujących pogranicze Białorusi i Ukrainy chłopów: niekatolickich (ruskich, czyli prawosławnych bądź unickich, zależnie od okresu historycznego) i niepolskojęzycznych (mówiących białorusko-ukraińskimi dialektami). Tworzony w obrębie polskiej kultury prawomocnej dyskurs o Poleszuku, którego metryka jest dawna, a mutacje ciągle żywotne, jest kolonialny, klasowy i nacjonalistyczny na równi. Płynnie przechodzi od fazy przednowoczesnej do nowoczesnej, z jej ideologią modernizacji i kategoryzacjami rasowymi.

Istota bez kultury

Sięgnijmy po przykłady tego dyskursu z dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to chłopci zamieszkujący zachodnie Polesie byli obywatelami państwa polskiego, formalnie pełnoprawnymi. W renomowanym czasopiśmie krajoznawczym „Ziemia” Michał Marczak, autor popularnego przewodnika turystycznego po Polesiu, zamieścił artykuł *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*. Czytamy w nim m.in.:

[J]est to obszar samych sprzeczności. W praktyce uznaje się tu hierarchiczność i różnice społeczne, wrodzony konserwatyzm nie pozwala na zmianę, apatia i rezygnacja wobec przemożnych sił przyrody wykluczają wszelką próbę wyłamania się. Obok punktów, nacechowanych wysoką kulturą i gustem warstw wyższych widzi się na każdym kroku niesłychany prymityw, niepodlegający w najmniejszym stopniu jakiemuś wpływowi i niedający się podciągnąć. I tak zawsze było.¹⁶

Pozostając w paradygmacie hierarchicznej i korelatywnej klasowo-narodowej opozycji¹⁷ polskości i poleskości, w której ta pierwsza ucieleśnia szlachectwo kulturowe, druga zaś jest nie tylko nosicielką piętna, ale także winy za ów stan rzeczy, Marczak tworzy tu nieco bardziej złożony niż Weyssenhoff wizerunek Poleszuka. Jego „Poleszuk”, skonstruowany jako esencjalistyczny typ, konsekwentnie reprezentuje negatywny, stygmatyzujący biegun dyskursu o „chłopie”. Na mocy swojej „wrodzonej”, inaczej „odwiecznej” natury ma

16 M. Marczak *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*, „Ziemia” 1935 nr 6-7, s. 134.

17 Por. S. Ossowski *Struktura klasowa...*, s. 132-134.

on nie tylko zwierzęce cechy dzikusa, których sygnałem jest etykieta „niesłychany prymityw”. Brak mu także inicjatywy, inteligencji, energii, impulsów twórczych; jedyną chyba jego ludzką cechą jest presuponowany przez autora upór. Chociaż nie. Upór wszak cechuje bydło robocze – woły, tradycyjną siłę pociągową na Polesiu i zarazem emblemat stosunków pańszczyźnianych¹⁸. Apatyczny i bierny wobec przyrody, konserwatywny i konformistyczny wobec społeczności, uparcie oporny wobec starań, by na niego „wpłynąć” i go „podciągnąć”, wytworzony przez Marczaka „Poleszuk” komunikuje: taka moja natura, zatem nie można mnie zmienić. Zaskoczenie? W żadnym wypadku. „Jakkolwiek bądź – Poleszuk stanowi osobliwy, zupełnie odrębny typ, jest – Poleszukiem”¹⁹.

Zanim zapytamy, co się kryje w figurach „wpływu” i „podciągania”, pójdźmy tropem pierwszego polskiego dekonstruktora mitu Poleszuka. Mam na myśli wspomnianego już Józefa Obrębskiego, przedwojennego badacza Polesia, którego nieznane wcześniej pisma z lat 30. i 40. ukazały się w moim opracowaniu naukowym²⁰. Na jego prekursorstwo w zakresie polskiej krytyki postkolonialnej jako pierwsza zwróciła uwagę Grażyna Borkowska²¹, wskazując że demaskował on „pseudowiedzę o polskich kresach, propagowaną przez aparat władzy w latach dwudziestych i trzydziestych, a mówiąc językiem Saída – kolonizacyjny dyskurs władzy”²².

Obrębski przyglądał się krytycznie obfitej i bardzo poczytnej w latach 30. publicystyce i literaturze popularnonaukowej dotyczącej Polesia, nie tracąc z oczu także ikonografii. Konstatując „pseudoobiektywny, quasi-krajoznawczy, semiinformacyjny i jakoby etnograficzny charakter tego typu produkcji”

18 Na ten temat piszę w artykule: A. Engelking, „Poleszuk” odczłowieczony. O relacji polsko-poleskiej przez pryzmat mitu [w druku].

19 F.A. Ossendowski *Polesie*, Wydawnictwo Polskie R. Wegner, Poznań [1934], s. 19.

20 J. Obrębski *Polesie. Studia etnosocjologiczne*, t. 1, oprac. A. Engelking, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007.

21 Zob. G. Borkowska *Daleko od mitu. Kresy według Obrębskiego*, „Prace Filologiczne. Seria Literaturoznawcza” 2008 t. 55, s. 123-130; G. Borkowska *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim. Pytania sceptyka*, „Teksty Drugie” 2010 nr 5, s. 40-52.

22 G. Borkowska *Perspektywa postkolonialna*, s. 51. Borkowska konstatuje m.in.: „Refleksja Obrębskiego łączy dwie sfery rzeczywistości, w innych dyskursach rozdzielane: radykalizm społeczny i nostalgiczne przywiązanie do polskiej kultury szlacheckiej. Badacz pokazuje nieredukowalny związek między nimi, sprzęgnięcie przemocy i mechanizmów kulturotwórczych. [...] Obrębski nie posługuje się metaforą, nazywa rzeczy po imieniu, bezwzględnie rozprawia się z kresowym mitem” (tamże, s. 49-50).

wskazywał, że stanowi ona „literacki montaż sentymentów społecznych”²³. Niestety nie ukończył rozpoczętego studium *Legenda leśnych ludzi*, którego jedna z części miała nosić tytuł *Mit Poleszuka*. Dysponujemy więc tylko materiałami warsztatowymi tego projektu: garścią konspektów, notatek i ułamków tekstu²⁴.

Wśród nich znajduje się także egzemplarz cytowanego artykułu Marcza. W komentarzu na marginesie Obrębski punktuje, że autor w odniesieniu do przedstawianego podmiotu nie użył słowa *człowiek*. Poleszuk to dla Marcza *istota*. Uczony wypisał też z tekstu cytaty²⁵, które włączył do konspektu „Polski” wizerunek Poleszuka. Wizerunek ten w jego ujęciu przedstawia się lapidarnie: „typ fizyczny: nieokreślony, konstytucja: chorowita, cechy psychiczne: ujemne”. Z kolei w konspekcie *Wyobrażenia popularne o „kulturze” kresowej* wymienił m.in.: brak kultury, komunizm rodzinny, poniżające stanowisko kobiety, przesądność i zabobonność, brak prawdziwej religijności, dzikość i zbrodniczość, promiskuityzm płciowy, pijaństwo, hipokryzja (fałszywość ludu, mówiącego jedno, robiącego drugie), lenistwo i niezaradność, konserwatyzm, brak szerszych zainteresowań²⁶. Wskazany przez Obrębskiego konstytutywny paradoks polegający na tym, że kultura polska definiuje kulturę chłopskich mieszkańców Polesia przez brak kultury²⁷, a określając ich samych, unika słowa *człowiek*²⁸, wystarcza już do wyciągnięcia wniosków co do istoty

23 J. Obrębski *Legenda leśnych ludzi*, s. 438.

24 Większość tego materiału ukazała się drukiem jako: J. Obrębski *Legenda leśnych ludzi*.

25 „Apatyczna, nieskora do wybuchu ludność, o cerze bladej, szatynowym uwłosieniu, wzroście średniego”. „Okrutna, macosza przyroda [...] dziesiątkuje ludność już w zaraniu życia, gnębi ją chorobami nagminnymi, wśród których króluje kołtun, a asystuje mu reumatyzm, malaria i gruźlica”. „Przyroda spaczyła charakter tubylca, stępiła umysłowość, wyposażając jedynie w świetny wzrok i doskonały słuch”. „Kieszonkowa lampka elektryczna u nauczyciela budzi podziw i lęk u tubylców” (M. Marczak *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*, s. 134-135).

26 J. Obrębski *Legenda leśnych ludzi*, s. 439-440.

27 Jak pokazał Bourdieu, perspektywa szlachectwa kulturowego wyklucza inne niż własna definicje kultury i jest narzędziem – przez mechanizm uszlachetniania i piętnowania kulturowego – wytwarzania hierarchii klas i kategoryzowania narodowego.

28 Przeprowadzona przeze mnie analiza artykułu Marcza pod kątem leksyki potwierdza, że nie występuje w nim jednostka *człowiek/ludzie*. Autor posługuje się typizująco-reifikującymi singulariami: *Poleszuk, istota, tubylec, autochton, poleski chłop*, a także rzeczownikami zbiorowym *ludność*. Przymiotnik *ludzki* notuje jedno użycie, przy czym jego kolonialny kontekst jest aż nadto widoczny: „[Z]miana charakteru Polesia jest nieunikniona, przyjąć musi i rezerwatu ludzkiego nikt nie będzie tworzył” (M. Marczak *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*, s. 132).

konstruowanego w ten sposób wyobraźniowego rewersu: autowizerunku Polaka. Już generał Weyssenhoff zademonstrował, że tylko Polak dysponuje kulturą, *ergo* jest człowiekiem.

Oddajmy głos Obrębskiemu:

[M]ożemy się pławić w dotychczasowych popularnych przesądach; Poleszuk może być dla nas tym słomianym chochołem czy małpoludem, którego zeń robimy. [...] Poprzez obraz, który tworzymy o nim, na jego temat i jego kosztem, nie oddajemy [bowiem] jego rzeczywistości, lecz stwarzamy wierne – nieuświadomione [...] i dlatego właśnie wierne – odbicie i wizerunek siebie samych, takich jakimi współcześnie jesteśmy.²⁹

Prasłowiański Pigmej

„Jeśli ten obraz waha się między chochołem i małpoludem – czyż Poleszuk ponosi zań odpowiedzialność?” – spuentował swój wywód Obrębski³⁰.

Żaden z użytych tu epitetów nie jest przypadkowy. *Chochół/Chach'oł* to etnonim przezwiskowy powszechnie odnoszony do użytkowników dialektów ukraińskich i języka ukraińskiego³¹. Pełni bądź neutralną funkcję sygnalizowania zróżnicowań etnicznych (z perspektywy użytkowników lokalnych dialektów), bądź – z hegemonicznej perspektywy kultur dominujących: rosyjskiej i polskiej – służy piętnowaniu ruskojęzycznych chłopów/Ukraińców. Jego etymologia, zgodnie z uniwersalnym mechanizmem tworzenia nazw grup etnicznych od cech wyglądu zewnętrznego, wiąże się z charakterystyczną fryzurą: włosami zebranymi w sterczący czub (pęk, kitkę)³². Dla polskiego odbiorcy ta motywacja semantyczna jest nieczytelna; polski *chochoł* jest słomiany i ewokuje skojarzenie z *Weselem* Wyspiańskiego. A także ze „słomą z butów”, przypisywaną jednostkom wykluczonym/piętnowanym przez grupę asymilującą. Poleszuk jako słomiany chochoł to nikt inny, tylko prymitywny, ciemny cham, któremu z natury nie jest dostępna prawdziwa kultura.

29 J. Obrębski *Legenda leśnych ludzi*, s. 443.

30 Tamże.

31 Stąd określenie *język chachłacki*.

32 W. Boryś *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 63-64.

A Poleszuk jako małpolud? Zza figury małpoluda wyłania się nowoczesne przetworzenie motywu dzikusa/dziecka natury: obecna w kulturze popularnej od drugiej dekady XX wieku opowieść o „człowieku-małpie”, czy też „królu małp” – Tarzanie³³. Obrazy i tropy tej opowieści, jak również *Księgi dżungli* Kiplinga, obu szeroko znanych w wersjach literackich i filmowych, współgrały z żywą w zbiorowej wyobraźni figurą Poleszuka-dzikusa, więcej: zostały utrwalone we frazematyce w postaci określenia Polesia mianem *polska dżungla*³⁴, a jego mieszkańców – *leśni ludzie*³⁵. Egzotyzyzujące i paternalistyczne wyrażenie *leśni ludzie* obsługiwało też modernizacyjny aspekt kolonialnego dyskursu o Poleszuku³⁶; Obrębski dostrzegał jego symboliczny potencjał, skoro swoją krytyczną analizę tego dyskursu zatytułował właśnie *Legenda leśnych ludzi*.

W pliku materiałów uczonego, sygnowanych LLL [*Legenda leśnych ludzi*], znalazłam luźną kartkę ze złożoną z dwóch wyrazów zapiską: „pigmeizowanie Poleszuka”³⁷. Trafności zawartego w tej formule spostrzeżenia, odnoszącego się do strategii dyskursywnych, które dziś nazywamy egzotyzyzacją, nie sposób zanegować, gdy czyta się enuncjacje autorów, jak ujmował to Obrębski, „literatur[y] propagandow[ej] [...] charakterystyczn[ej] dla współczesnej mitotwórczości”³⁸. Oto dla przykładu charakterystyczna próbka pióra łódzkiego dziennikarza Wacława Pawłaka:

33 Autorem cyklu powieści o Tarzanie był amerykański pisarz Edgar Rice Burroughs; kolejne tomy ukazywały się w latach 1912-1965. Początek ekranizacji cyklu to film *Człowiek-małpa* z 1932 roku.

34 Wystarczy przypomnieć tytuł popularnej powieści dla młodzieży autorstwa Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego *W polskiej dżungli* (1935).

35 To określenie zyskało popularność dzięki rozgrywającej się w lasach Polesia powieści Marii Rodziewiczówny *Lato leśnych ludzi* (1920); przy czym sama powieść jest zbudowana na innej topice niż stereotypizacja Poleszuka. Rodziewiczówna odwołuje się do ideologii skautowskiej, polskiego mitu narodowego i wyidealizowanego obrazu „dziecka natury” w kontraście wobec cywilizacji.

36 Dla przykładu: Ksawery Pruszyński w reportażu *Kiełkowanie na bagnie* użył tego wyrażenia kilkakrotnie; też: *leśni ludzie z rojst* (K. Pruszyński *Kiełkowanie na bagnie*, w: tegoż *Podróż po Polsce*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1937, s. 108).

37 Notatka ta nie znalazła się w opracowanym przeze mnie tomie pism poleskich J. Obrębskiego *Polesie. Studia etnologiczne*, t. 1.

38 J. Obrębski *Legenda leśnych ludzi*, s. 438. Jedną z inspiracji krytycznego konceptu „pigmeizowania Poleszuka” musiał być dla Obrębskiego reportaż Pruszyńskiego *Kiełkowanie na bagnie*, zamieszczony w „Wiadomościach Literackich” 16 sierpnia 1936 roku (tu cytując za zbiorowym

Tuż za linią środkowego Bugu [...] poczyna się kraina [...] wyglądem swym i prymitywem życia jej mieszkańców żywo przypominająca egzotyczne zakątki świata. [...] Poleszuk [...] jest unikatem na naszych ziemiach i egzotykiem. Żyje on w warunkach najbardziej pierwotnych.³⁹

Podobne zabiegi retorycznej egzotyizacji nie tylko odsyłają do zanimalizowanej figury egzystującego w zbieracko-łowieckiej gromadzie, pogrążonego w niedorozwiniętym kulturowo świecie prymitywnych wierzeń mieszkańca dżungli. Poleszuk, „leśny człowiek” z piętnem Pigmeja, czyli polski wewnątrzkolonialny wariant dzikusa, jest zarazem reprezentantem polskiej odmiany dyskursu rasowego. Czy raczej: rasistowskiego.

Zaproponowany przez Obrębskiego koncept *pigmeizacji* nie tylko nawiązuje do mitologemów z opowieści o nowoczesnym dzikusie-małopoludzie (negatywnymi bohaterami cyklu o Tarzanie byli krwiożerczy Pigmeje⁴⁰). Wiąże się też z jednym z centralnych pojęć teorii rasowych z początków XX wieku, jakim była *mongolizacja*⁴¹. Dyskurs rasowy, funkcjonujący podobnie jak kolonialny w conceptualnej ramie cywilizacyjnej wyższości Zachodu nad Wschodem, oparty na hierarchii i uprzedmiotowieniu, symbolicznie wykluczający napiętnowane grupy, jako instrument nadawania piętna

wydaniem z 1937 r.); podobnie jak z tekstu Marczaka wypisywał z niego cytaty. Użyte przez Pruszyńskiego figury retoryczne to podręcznikowy przykład dyskursu modernizacyjnego, w którym wykluczenie dokonuje się poprzez egzotyizowanie (= pigmeizowanie) esencjalistycznego podmiotu zbiorowego: „Wszystko w tych rojstach było zatem jak gdzieś w Rodezji czy Kambodży, gdzie misjonarz wypłasza przedewszystkiem miejscowego czarnoksiężnika”; „Fabryka przerabia drzewo poleskie, a jako ważny «produkt uboczny» przerabia i poleskiego człowieka. Praca na starej wsi poleskiej stanowi jeszcze jedno podobieństwo z murzyńskimi stosunkami. W swej bezwzględnej większości ciążyła na kobiecie. Wielkiem zajęciem mężczyzny były sianokosy, dokonywane na łąkach bagiennych. Wszystkie inne zajęcia należały do kobiety. Mężczyzna wiodł żywot kacyka podzwrotnikowego, polował, łowił ryby. Tłuczeniem kaszy i mieleciem zboża zajmowała się kobieta. Fabryka wszystko zmieniła” (K. Pruszyński *Kiełkowanie na bagnie*, s. 100, 103; podkr. – A.E.).

39 W. Pawlak *Naród bagienny*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1937, dodatek do nr 32 „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, s. VI.

40 Tom cyklu zatytułowany *Tarzan wśród Pigmejów* ukazał się po polsku w 1938 roku.

41 „Rasa okazała się skutecznym narzędziem do symbolicznego wykluczenia wrogich narodów z grona cywilizowanych Europejczyków. «Mongolizacja» [...] służył[ą] konstrukcji bądź utrwaleniu własnej wspólnoty z pomocą przemawiającego do wyobraźni obrazu «obcego»” (M. Górny *Wielka Wojna profesorów. Nauki o człowieku (1912-1923)*, Wydawnictwo IH PAN, Warszawa 2014, s. 214).

stosował m.in. takie koncepty, jak *mongolizacja*, *tataryzacja* czy *mulatyzacja*. Odnoszono je, jak pokazał niedawno Maciej Górny, do grup etnicznych/narodów/„ras”, stanowiących lub mogących stanowić wrogie czy konkurencyjne organizmy polityczne⁴². Fundamentalną rolę w procedurach stygmatyzowania i, w konsekwencji, wykluczania odgrywała w tym dyskursie również uniwersalna opozycja czysty – nieczysty/mieszany. Stąd kariera przeciwstawianych „czystości rasowej” konceptów, takich jak *bastardyzacja* czy nawet *syfilizacja*, przede wszystkim zaś teorii *mieszanych*, inaczej *zdegenerowanych ras*⁴³. Zgodnie z tą logiką *spigmeizowany* Poleszuc, jako „mieszaniec”, miałyby stanowić „element bezwartościowy pod względem rasowym”⁴⁴.

„Poleszucy ród swój wywodzą od zamieszkałych ongiś na tych ziemiach *Krywicz*an i *Drewlan*, z pewną do mieszką innych grup etnicznych” – czytamy dalej w tekście Pawlaka – „[...] Prawdopodobnie są oni mieszanym typem etnicznym, w żyłach którego płynie krew *prastłowiańska*, z domieszką sarmackiej i litewskiej, a może i tatarskiej”⁴⁵⁴⁶. W dwudziestoleciu międzywojennym funkcjonowała na gruncie polskim klasyfikacja ras autorstwa rodzimych antropologów fizycznych, z Janem Czekanowskim na czele, zgodnie z którą Polacy mieli reprezentować „typ sarmacki”⁴⁷. Niżej od niego w hierarchii stał „typ

42 Por. M. Górny *Wielka Wojna profesorów*, s. 180–204; 211–213.

43 Por. tamże, s. 184–187.

44 Logika tego myślenia, jak pokazał XX wiek, prowadzi do fizycznej eliminacji zarówno całych „zdegenerowanych ras”, jak i indywidualnych „mieszkańców”.

45 Według enuncjacji twórców dyskursu rasowego, „wielowiekowe współżycie z tatarskimi nomadami” miało odcisnąć się negatywnie zwłaszcza na Rosjanach i Ukraińcach (por. M. Górny *Wielka Wojna profesorów*, s. 180–185). Jak widać, koncept *mongolizacji/tataryzacji* dotyczył też należących do tej samej szerokiej wspólnoty etnojęzykowej mieszkańców Polesia.

46 W. Pawlak *Naród bagienny*, s. VI; podkr. – A.E. Źródłowy cytat, którym posłużył się Pawlak, pochodzi z wydanej w serii „Cuda Polski” wzorcotwórczej książki Ossendowskiego *Polesie*: „Prawdopodobnie – jest to mieszany typ etniczny, a w żyłach jego płynie krew *prastłowiańska* z domieszką sarmackiej, litewskiej i, być może, poczęści – skandynawskiej” (F.A. Ossendowski *Polesie*, s. 18–19). Zastąpienie Skandynawów Tatarami nie zmienia semantycznej istoty rzeczy: tak czy owak w żyłach poleskich mieszkańców płynie krew dzikich najeźdźców.

47 „Typ sarmacki «który dawniej charakteryzował ową ruchliwą i bujną brać szlachecką, dziś wybija się wśród naszej inteligencji» – pisał Jaxa-Bykowski. «Pozostaje to niewątpliwie w związku z szybkim rozwojem fizycznym, ale też i tą 'okrutną fantazją rycerską', którą unieśmiertelnił Sienkiewicz w swoim literackim Kmicicu»” (M. Górny *Wielka Wojna profesorów*, s. 195).

dynarski”, odpowiadający Ukraińcom, zaś „na dole polskiej hierarchii rasowej znaleźli się reprezentujący przeważnie typ prasłowiański Białorusini”⁴⁸.

Poleski kolonialno-rasistowski małopud-Pigmej okazuje się więc dziekusem prasłowiańskim, co wyjątkowo dobrze koresponduje z mitem o archaiczności Polesia. Mit ten wskazuje wąski przesmyk prowadzący do pozytywnego biegunu polskiego wizerunku Poleszuka. Wąski w istocie, ponieważ ów biegun, przypisujący poleskim chłopom charakterystyczną dla toposu arkadyjskiego „łagodność” i „dobroduszną” oraz afirmujący efektywne przystosowanie „leśnych ludzi” do otaczającej ich przyrody, ma w stosunku do negatywnego wyjątkowo nikłą reprezentację w tekstach⁴⁹. Ma też ograniczenia gatunkowe: pozytywne wartościowanie archaizmów w kulturze i języku grup etnicznych Polesia funkcjonowało przede wszystkim w dyskursie naukowym, spokrewnionym z romantycznym mitem folkloru jako „skarbcza narodowości”⁵⁰. W dyskursie popularnym wszystko, co uchodziło za przeżytki „prasłowiańskiej” przeszłości, traktowano z zasady jako przesąd i zabobon, a więc to, co w myśl sprymitywizowanego projektu oświeceniowo-pozytywistycznego należało ze wsi wykorzeniać.

Do uzasadnienia niższości intelektualnej „typu prasłowiańskiego” dyskurs rasowy przywoływał autorytet nauki: „Z badań polskich antropologów wynikało, że w szkołach II Rzeczypospolitej procent przedstawicieli tego typu malał wraz z każdym rokiem edukacji”⁵¹. Legitymizowana przez obiektywizujący idiom naukowy teza o związku „rasy” i zdolności intelektualnych usuwała z pola widzenia przemoc polskiej grupy dominującej wobec podporządkowanych jej ruskich chłopów. Dokonywała tego, naturalizując przekonanie o ciemnocie Poleszuków/Białorusinów: jako cecha biologiczna czyniłaby ich „z natury” (a nie w wyniku oddziałujących przez stulecia systemowych uwarunkowań społeczno-kulturowych, ekonomicznych i politycznych) niepredysponowanymi do edukacji szkolnej. „Na abstrakta jest za tępy i leniwy. Taka już jego natura, prawosławie zaś nie było i nie jest zdolne do

48 M. Górny *Wielka Wojna profesorów*, s. 195–196. Autor dopowiada: „Co prawda Czekanowski zdecydowanie krytykował wszelkie próby utożsamiania typów rasowych z narodowościami, ale jego trójpodział w znacznym stopniu pokrywał się z trzema narodowościami II Rzeczypospolitej: Polakami, Ukraińcami i Białorusinami” (tamże, s. 195).

49 Por. A. Engelking, „Poleszuk” w dyskursie ludoznawczym, s. 198, 204–207; „Poleszuk” odczłowieczony.

50 Por. D. Simonides *Folklorystyka wobec mitologizacji politycznej*.

51 M. Górny *Wielka Wojna profesorów*, s. 196.

wytworzenia i utrwalenia w umyśle pierwotnym pojęć oderwanych⁵². W parkiecie z naturalną niepełnosprawnością intelektualną (zwierzę!) otrzymujemy jeszcze prawosławie: podręcznikowy przykład dyskursu orientalizującego niepolskich mieszkańców wschodu Rzeczypospolitej. Podważenie dogmatu o wyższości cywilizacji zachodniej, tu: polskości, nikomu nie przychodzi do głowy.

Tak oto zataczamy koło i wracamy do „żyjącego w stanie natury”, *ergo* pozbawionego umiejętności myślenia (podobnie jak kobieta) dzikusa. Czy Pigmeja; na jedno wychodzi. Do zaiste „pełnej i idealnej antytezy”⁵³ cywilizowanego, oświeconego i kulturalnego Polaka, czystego rasowo Sarmaty.

Ruski dzikus bolszewik

Usytuowanie Poleszuka/Białorusina na najniższym szczeblu polskiej hierarchii „ras” jest motywowane również – o ile nie przede wszystkim – logiką dyskursu nacjonalistycznego. Deprecjacja poleskiej „prasłowiańskości” wynika wszak z tego, że jest to prasłowiańskość ruska, nie polska (jaką była choćby ta fantazmatyczna, ideologicznie antyniemiecka, wiązana z odkrytą w latach 30. osadą kultury łużyckiej w Biskupinie). Ale co tam prasłowiańskość! To współczesna, nieusuwalna ruskość Poleszuka, postrzegana przez okulary antyrosyjskości i antykomunizmu – ideologicznych konstruktów konstytuujących polskość – jest sednem problemu, jaki z oswojeniem go (inaczej: „asymilacją”) ma polska kultura dominująca.

Pisze Stanisław Tołpa, botanik, badacz torfowisk: „Od szeregu tygodni stykałem się z ciemnym biednym ludem poleskim, który, wciśnięty między wodę, bagno i wydniętą piaszczystą, pędzi żywot zupełnie pierwotny, na pół dziki. W takim zacofaniu kulturalno-życiowym otrzymaliśmy go od Rosji”⁵⁴. Ciemny prasłowiański dzikus okazuje się oto dzikusiem zrusyfikowanym. I demonstruje nowe oblicze: grymas dzikiej, barbarzyńskiej i odwiecznie wrogiej Polsce, esencjalistycznej Rosji⁵⁵.

52 M. Marczak *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*, s. 135.

53 J. Obrębski *Polesie archaiczne*, s. 34.

54 S. Tołpa *Śladami łosia. Z wędrówek po Polesiu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1936, s. 131.

55 O wpisaniu w antynomię Wschód–Zachód polskim wizerunku Rosji/Rusi – wcieleniu „szatana politycznego”, pisała m.in. Maria Janion w esejach *Polska w Europie i Ruskie i polskie*, w: tejże *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 163-256.

W dwudziestoleciu międzywojennym przekonanie o konieczności pozbywania się rosyjskich pozostałości, naleciałości i wpływów (prawosławie!) było oczywistością, podzielaną przez społeczeństwo polskie i jego elity od prawa do lewa. Nie kwestionowano potrzeby derusyfikacji terenów dawnego zaboru rosyjskiego, w tym postrzeganego jako silnie zrusyfikowane – i w związku z tym zacofane – Polesia. Oto wypowiedź Leona Wasilewskiego, piłsudczyka, działacza ruchu prometejskiego, z roku 1936. Wypowiedź typowa dla polskiego dyskursu o Polesiu, bez względu na jego polityczne odcienie:

Polesie nie było przecież puszcza – panowało na nim przez z górą sto lat państwo rosyjskie. Toteż państwo polskie musiało się rozprawić z tą rosyjskością. Ślady tej rosyjskości są jeszcze bardzo silne. W wielu wypadkach Poleszuk nieświadomiony uważa się – jako prawosławny – za Rosjanina. [...] [W] wiosce białoruskiej chłop za swój język kulturalny uważa język rosyjski. [...] Jest to widome nawarstwienie kultury rosyjskiej.⁵⁶

Hydra rosyjskości, której carska postać na Polesiu, w każdym razie z perspektywy optymistycznego dyskursu polonizacyjno-modernizacyjnego, sytuowała się już w przeszłości, aktualizowała się jednakowoż pod nową, współczesną postacią. Jak objaśnia samozwańczy znawca „duszy ludności poleskiej”, wpływowy mitotwórca Ferdynand Antoni Ossendowski, ludność ta była „długo trzyman[a] w ciemnocie przez urzędników rosyjskich i zatrutowan[a] wrogą dla Polski propagandą carskiego systemu, a po nim – w równym, a może w większym jeszcze i aktywniejszym nawet stopniu – przez rząd sowiecki”. Trucizna ta przejawiała się m.in. w „kilkuletni[ej] «działalnoś[ci]» band dywersyjnych, złożonych z naiwnych chłopów poleskich, podburzanych przez komunistów”⁵⁷. W interpretacji autora monografii wsi Czudzin w powiecie łuninieckim, studenta WSH Rudolfa Roleckiego, nie ma mowy o naiwności chłopów; przeciwnie – postrzega się ich jako wyrachowanych:

Agitacja komunistów zdziałała swoje; dziś niemal wszyscy są komunistami. Początkowo mówili głośno o tem, że bolszewicy znów przyjdą i odbiorą ich Polakom. Potem jednak z biegiem czasu zaczęli ustosunkowywać

56 Dyskusja po referacie Józefa Obrębskiego „Dzisiejsi ludzie Polesia”, w: J. Obrębski *Polesie*, s. 324.

57 F.A. Ossendowski *Polesie*, s. 177-178.

się do nowej sytuacji wyczekująco i z rezerwą. W głębi ducha każdy z nich oczekuje przyjscia bolszewików.⁵⁸

O wnioskach wyprowadzanych z diagnozy silnych wpływów komunistycznych na Polesiu możemy przeczytać też m.in. u Pawlaka:

Władze polskie, obejmując tę ziemię, miały na uwadze, że na Polesie wpływały i długo jeszcze wpływać będą różne, nieprzyjazne nam czynniki, szerzące idee odśrodkowe i wywrotowe. Dlatego też rząd polski w stosunku do Poleszuków zastosował specjalną taktykę, polegającą na przywiązaniu ich do Polski, drogą wpajania w ludność tego bagienno-leśnego kraju zdrowego pojęcia jego własnych, żywotnych interesów i wygod. [...] Bodaj najważniejszym zadaniem było uświadomienie i przekonanie Poleszuków, że ziemia, zaludniona przez nich, należy wyłącznie i bezpowrotnie *do Polski*, która nie ma zamiaru bynajmniej zrzekać się swych praw do tej części Rzeczypospolitej. Z tego zrozumienia wynikało istotne przeświadczenie o konieczności podporządkowania się prawu i państwowości polskiej.⁵⁹

A więc polityka osławiania dzikusa-Pigmeja „z poleskiej kniei”⁶⁰ „polskiej džungli”. Osławiania przez uświadomienie „ludności tego bagienno-leśnego kraju”, co leży w jej żywotnym interesie, bo sama tego nie wie. To jasne: owym najlepiej pojętym własnym interesem jest podporządkowanie się. Silniejszemu. Relacja dominującej większości i podporządkowanej mniejszości jest w polskim dyskursie o Poleszuku wyrażana m.in. za pomocą figury „podnoszenia”. „Podnoszenia” na „wyższy” poziom cywilizacji oraz kultury podmiotu, który najpierw się symbolicznie i faktycznie poniżyło i wyzuło z praw (zauważmy: ich ziemia jest ledwie ziemią „zaludnioną przez nich”). Jak ujął to dyrektor Zakładu Doświadczalnego Uprawy Torfowisk pod Sarnami, Bronisław Chamiec: „Gospodarcze podniesienie Polesia to zbliżenie go do poziomu polskiego i do kultury polskiej. [...]

58 R. Rolecki Czudzin, *wieś powiatu łuninieckiego. Stosunki społeczno-gospodarcze*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2006 nr 26, s. 211.

59 W. Pawlak *Naród bagienny*, s. VI.

60 Nawiązuję tu do tytułu popularnej broszurki *W poleskiej kniei*, wydanej przez Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum Państwowego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Pińsku w 1938 roku.

Poleszucy marzą o wyrwaniu się z błota poleskiego⁶¹. Ale jednocześnie, jakby uzasadniając cytowane wcześniej przeświadczenie Marczaka o poleskim „niesłychany[m] prymityw[ie] [...] niedający[m] się podciągnąć”⁶², dodawał:

Jest jeszcze jeden moment, dla którego niższe nacje niż polska rozszerzają swój stan posiadania [...]. W pojęciu chłopca człowiek kulturalny, pan itp. – to człowiek bogaty. Do tego poziomu Poleszuk nie może się podnieść; toteż Poleszuk przyłączyć się może raczej do poziomu nacji bliższej mu pod względem stanu gospodarczego; może się więc równać z Białorusinem, Ukraińcem itp., podczas gdy Polacy, i tym samym ich kultura, wydają mu się nieosiągalne.⁶³

Jednoczesna konieczność i niemożliwość podniesienia Poleszuka zizin ciemnej i prymitywnej ruskości na wyżyny kulturalnej i cywilizowanej polskości to nierozstrzygalna sprzeczność⁶⁴. Ów wewnętrzny pat optymistycznego dyskursu i zarazem projektu modernizacji-polonizacji wiąże się z jego punktem dojścia: nieuchronną klęską, która stanowi logiczną konsekwencję części jego założeń. Założeń definiujących „niższość” i „ruskość” Poleszuka jako jego nieusuwalną – a więc niedającą się „ucywilizować” i „zasymilować” – esencję. Tkwi on także w odmowie dostrzeżenia – w miejsce konstruktu mającego reprezentować niekatolickich, niepolskojęzycznych, nienależących do kasty panów mieszkańców pogranicza Białorusi i Ukrainy – „Poleszu[ków] z krwi i ciała”⁶⁵. W odmawianiu mieszkańcom Polesia podmiotowości, czyli poddawaniu ich procesowi „modernizacj[i] przeciw emancypacji”⁶⁶. W tym, że nie chodziło o Poleszuka; jak zawsze, chodziło

61 *Dyskusja po referacie Józefa Obrębskiego*, s. 325.

62 M. Marczak *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*, s. 134.

63 *Dyskusja po referacie Józefa Obrębskiego*, s. 324-325.

64 Bywa ona racjonalizowana, jak np. u Marczaka: „Ciężka jest dola Poleszuka od wielu wieków, a kiedy wreszcie zdawało się, że po zetknięciu się z kulturą będzie mógł swój los poprawić, pokazuje się, że brak na to środków” (M. Marczak *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*, s. 134).

65 „To, co nam jest dane bezpośrednio, to z jednej strony Poleszucy z krwi i ciała, tacy, jakimi są rzeczywiście i jakich bliżej nie znamy, z drugiej zaś strony istniejące o nich wyobrażenia [...] – ich wizerunki” (J. Obrębski *Legenda leśnych ludzi*, s. 438).

66 E. Janicka *O kontrkulturę – tu i teraz*, „Recykling Idei” 2016; <http://recyklingidei.pl/janicka-o-kontrkulture-tu-teraz> (10.04.2017).

o Polaka. O jego, konstruowany w lustrzanym odbiciu, autowizerunek. Jeszcze raz Obrębski: „Czymkolwiek [...] [Poleszuka] uczynimy – chochołem [...], małpoludem, herosem czy wreszcie (i kiedyż to nastąpi?) zwyczajnym ludzkim człowiekiem, równym nam i nam podobnym – o jednym powinniśmy pamiętać: nie będzie on nigdy w tym powszechnym micie, który o nim utworzyliśmy czy jeszcze tworzyć będziemy, wiernym odbiciem rzeczywistości, lecz wizerunkiem własnym nas samych”⁶⁷.

Konstytutywnym rdzeniem autowizerunku Polaka jest pozycja dominująca (inaczej: pańskość) wobec społecznych i symbolicznych partnerów. By mogła się wyrażać w postaci symbolicznej i realnej przemocy, musi konstruować jej obiekty. Obiekty pogardy i dyskryminacji: zdegradowane, wykluczone, odczłowieczone. Wobec takich obiektów Polak, „zdominowany przez swą własną dominację”⁶⁸, może czuć się panem. I zarazem ich realizującym misję cywilizacyjną dobroczyńcą. Trzeba powtórzyć za Elżbietą Janicką: „W tej sytuacji dyskryminacja nie wyraża patologii, lecz normę społeczną, jest stanem pożądanym i moralnie prawomocnym”⁶⁹.

Bezimienna masa

Jak wskazał cytowany już Pawlak, Poleszukowi należy uświadamiać, na czym polega jego własne dobro, ponieważ sam sobie tego uświadomić nie umie. Nie jest to tylko perspektywa polskich cywilizatorów działających w okresie międzywojennym: „[a]dministrac[i] polsk[iej], [...] wojska i szkoły, [przy] współprac[y] ludności polskiej osiadłej na Polesiu, [które] wykonały już w tej dziedzinie niezmiernie doniosłą pracę”⁷⁰. To dawny koncept, logicznie spójny z szerszym dyskursywnym (i faktycznym) spektrum ubezwłasnowolniania mieszkańców Polesia. Z trwałym kolonialno-paternalistycznym ukierunkowaniem polskiego dyskursu o Poleszuku. Najwyższa pora zapytać, czy w związku z tym „Poleszuk” – emblematyczny chłop pańszczyźniany, prymitywne bydło robocze i ruski dzikus – w ogóle ma pojęcie, kim jest.

67 J. Obrębski *Legenda leśnych ludzi*, s. 443.

68 P. Bourdieu, L. Wacquant *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Stawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 168.

69 E. Janicka *O kontrkulturę – tu i teraz* (10.04.2017).

70 W. Pawlak *Naród bagieny*, s. VI.

Kolonialny dyskurs o Poleszuku, jak każdy mit, nie martwi się o własne sprzeczności. Choć swemu obiektowi przypisuje esencjalną ruskość, stale ponawia pytanie – tu w ujęciu Marczaka: „Któż to jest Poleszuk? Jakiej narodowości? On sam tego nie wie i w r. 1931 wpisało się 63% jego współziomków w odpowiedniej rubryce narodowościowej jako «tutejsi»⁷¹, a więc nie Ukraińcy, nie Białorusy i nie Polacy, choć każda z tych nacyj wpisuje ich na swoje konto”⁷².

Motyw nieświadomości chłopów poleskich w odniesieniu do własnej tożsamości ma podobnie długą tradycję jak cały dyskurs dehumanizujący Poleszuka. Byli oni już przez dawne autorytety diagnozowani jako „lud bez nazwiska”, *ergo*, dodajmy, również bez historii. W wykładach paryskich stwierdzał Mickiewicz: „Kiedy ludy sławiańskie pograniczne dawno już walczyły, miały wodzów i dawały się poznać cudzoziemcom, na Polesiu siedziały plemiona pobratymcom nawet zaledwie znane, bez wodzów, bez politycznych podziałów, a często bez szczególnych nazwisk”⁷³.

W dwudziestoleciu międzywojennym motyw ten, ubierany w scjentyficyzującą maskę, dobrze się zestroił z dyskursem rasowym i wzbogacił przy tym o argumenty genetyczno-etniczne.

Dwa miliony Poleszuków oczekuje zatem ostatecznego wyroku o swym pochodzeniu ciemnym i tajemniczym dotychczas nierozwikłanym. Mozoła się nad rozwiązaniem tej zagadki uczeni [...]. Jedni uważają ich za Białorusinów, inni odnoszą ich do grupy małoruskiej. Prawdopodobnie – jest to mieszany typ etniczny.⁷⁴

Czy takie projektowanie na dyskryminowanych chłopów stygmatyzującej kategorii „mieszaności” nie służy, obok innych dyskursywnych zabiegów, zmyleniu tropów, by nie wyszło na jaw, że w istocie to nie realni mieszkańcy Polesia nie wiedzą, kim są? Problem z tożsamością konstrukt,

71 Autor tekstu jest w błędzie: spis z 1931 roku nie uwzględniał pytania o narodowość. Zamiast niego formularz spisowy przewidywał pytanie o język ojczysty. Język „tutejszy” zadeklarowało w woj. poleskim ponad 700 tys. osób, tj. 62% mieszkańców. W powszechnej opinii utrzymało się (i trwa po dziś dzień) przekonanie, że ta deklaracja dotyczyła (braku) tożsamości narodowej.

72 M. Marczak *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*, s. 132.

73 Cyt. za: O. Kolberg *Białoruś – Polesie. Dzieła wszystkie*, t. 52, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław–Poznań 1968, s. 4.

74 F.A. Ossendowski *Polesie*, s. 18.

jakim jest wyobrażony Poleszук, wpisują wszak w ten konstrukt jego twórcy. W jakim celu?

Skoro ktoś sam nie wie, kim jest i jak się nazywa, można z niego (i z nim?) zrobić, co się chce. Ulepić go podług własnego kaprysu i dla własnych celów. W latach 80. XIX wieku anonimowy autor „Dziennika Poznańskiego” wyraził, jak się zdaje, powszechne w tej mierze przekonanie polskiej opinii publicznej:

Lud białoruski jest dziwnie dobry i spokojny. Jest to materiał, z którego każdy rząd rozumny mógłby zrobić, co by chciał. [...] Świadomość narodowa w nim nie istnieje, zagadnięty, kim jest, włościanin białoruski zwykle odpowie: „Jo, panoczku, tutejszy”, jak gdyby słowo „tutejszy” było dlań alfą i omegą.⁷⁵

Tę społeczno-kulturową czywistość wykorzystała politycznie administracja II RP, wprowadzając do drugiego spisu ludności w 1931 roku, wyłącznie na użytek mieszkańców województwa poleskiego, opcję określania tożsamości przez wskazanie języka ojczystego w kategoriach nienarodowych – rubrykę „tutejszy”⁷⁶. Deprecjonującą funkcję tej kategorii, obok jej teoretycznych inspiracji dla socjologii narodu, dostrzegał Obrębski. „Jak to” – zapytywał ironicznie – „więc ten anonimowy człowiek pogranicza ukraińsko-białoruskiego, figurujący w oficjalnym spisie ludności w niesławnej rubryce «tutejszych»⁷⁷, ma mieć aż tak wielkie znaczenie dowodowe w kwestiach, dotyczących wielkich współczesnych narodów?”⁷⁸. Odpowiedź twierdzącą przyniosły

75 „Dziennik Poznański” 1887, cyt. za: O. Kolberg *Białoruś – Polesie*, s. 38.

76 Wschodniosłowiańskiemu spektrum językowemu przypisano poza tym cztery opcje, które można było wybrać na terenie całego kraju: ukraiński, ruski, białoruski, rosyjski.

77 Zdaniem Obrębskiego nie była to kategoria emiczna: „Miejscowi [lub] tutejsi jako określenie języka czy narodowości [to] kategoria sztuczna, narzucona ludności – tak jak kategoria «białoruskości» czy «małoruskości» [była] narzucona przez rząd rosyjski” (J. Obrębski *Lud bez ojczyzny*, w: tegoż *Polesie*, s. 273). Wyczerpujące omówienie zagadnienia „tutejszości” w dyskursie naukowo-eksperymentalnym i publicystycznym oraz praktyce politycznej dwudziestolecia międzywojennego przedstawił Piotr Cichoracki w artykule *Tak zwani „tutejsi” na Polesiu jako zagadnienie polityczne w Polsce w latach 1921-1939*, „Sprawy Narodowościowe” 2013 nr 42, s. 101-113.

78 J. Obrębski *Dzisiejsi ludzie Polesia*, w: tegoż *Polesie*, s. 305. I dalej: „We [współczesnym] stanie wiedzy socjologicznej nie zdyscyplinowany, karny i świadomy swego związku ze zbiorowością członek narodu, maszerujący w pierwszych szeregach demonstracji patriotycznej [...], ale właśnie człowiek beznarodowy, bezimienny i bezpostaciowy skupia i musi skupiać na sobie główne zainteresowanie socjologa narodu. Twierdzenie to brzmi jak paradoks. Usprawiedliwia je jednak współczesny stan wiedzy socjologicznej o narodzie, [...] w której brak nawet zgody

jego materiałowe i teoretyczne studia dotyczące procesów narodotwórczych; w powszechnym obiegu przeważały jednak stare, bezkrytycznie powielane klisze. Jak bezpośredni ciąg dalszy wywodu z „Dziennika Poznańskiego” brzmi późniejsza o pół wieku wypowiedź Tołpy:

[L]ud poleski to masa bierna, która bez pomocy ani kroku naprzód nie postąpi. Lud biedny, a z gruntu dobry i życzliwy. Dotychczas nie widać w nim żadnych aspiracji poza chęcią chyba poprawienia swego bytu. Ten, kto się nim zajmie, zdobędzie jego zaufanie i ulepi z tej bezkształtnej jeszcze masy to, co zechce. Praca została już podjęta. [...] Nad Polesiem zaczyna się przecierać świt lepszej doli.⁷⁹

Oglądany przez pryzmat polskiej misji cywilizacyjnej na „kresach” Poleszuk-nikt to czysta karta do zapisania, bezkształtna materia do ulepienia⁸⁰. Ulepienia czego? Kogo? Czy wreszcie człowieka, skoro człowiekiem nie jest? Jeżeli człowieka, to jakiego? Czy na obraz i podobieństwo lepiącego, czy może według innego wzoru? Zasadnicze pytanie brzmi zatem: czy z „tutejszego” da się zrobić Polaka?⁸¹

na temat tak podstawowy i pozornie prosty, jakim powinna [...] być kwestia definicji narodu” (tamże, s. 305-306; podkr. – A.E.).

79 S. Tołpa *Śladami łosia*, s. 131.

80 W tych samych kategoriach dyskurs o Poleszuku postrzega go w perspektywie diachronicznej, por.: „[N]a ziemię poleską już od czasów najdawniejszych parły sąsiednie narody, jak Ruś, Moskwa, Litwa i Polska, wywierając przez wieki całe wpływ polityczny, kulturalny i etniczny, urabiając strukturę narodowościową Polesia” (W. Pawlak *Naród bagienny*, s. VI; podkr. – A.E.).

81 Taki był polityczny cel, stojący za użyciem w spisie powszechnym kategorii „tutejszości”. Spośród województw wschodnich II RP poleskie uznawano za najłatwiejsze do polonizacji, argument zaś o beznarodowości jego mieszkańców służył uzasadnieniu prowadzonej przez władze polityki asymilacji narodowej. „Już w latach 20. [...] [u]znawano [...], że kłopot z określeniem własnej narodowości przez Poleszuków jest antyrosyjski w wymowie, a więc korzystny dla polskich interesów. W odniesieniu do kolejnej dekady można uznać, że zazwyczaj w praktyce afirmowano «tutejszość» jako akceptowalne podłoże dla pożądanego procesu polonizacji. Przejściowość etniczna Polesia miała ułatwić ten proces. [...] Radykalna zmiana w ujmowaniu przez administrację problemu grupy «tutejszych» datuje się od początku lat 30. Nie tylko powrócono do tezy, że powinni oni zostać poddani polonizacji, ale uznano, że są wręcz na nią szczególnie podatni. Symbolem tego zwrotu, a także autorem jego uzasadnienia, był [...] Wacław Kostek-Biernacki, który do końca lat 30. stał na stanowisku, że «tutejszość» powinna być traktowana jako jednoznaczna z – choćby potencjalną – polskością” (P. Cichoracki *Tak zwani „tutejsi”*, s. 108, 111).

Koncept „biernej”, „bezszaftnej” i nieświadomej siebie masy to podstawowa kategoria nacjonalistycznego dyskursu modernizacyjnego. Właśnie na założeniu o „braku wyraźnego oblicza narodowego” wschodniosłowiańskich „mas” chłopskich, które budowało oczywistość uzasadniająca polską dominację i zarazem pozwalało widzieć ją w kategoriach troski, dobroczynności i misji, opierał się polityczny program polonizacji ludności Polesia (i nie tylko) w II RP. Propaganda tej polityki szczerze korzystała z klisz upowszechnianych przez dyskurs o Poleszuku. Jak w poniższej próbie, w której oprócz „mas” spotykamy i „prymitywizm”, i opozycję niższy – wyższy, i fantazmat nieposzlakowanej, integralnie pozytywnej „kultury polskiej”⁸². Mówi jeden z aktywnych twórców i wykonawców tej polityki, minister spraw wojskowych, generał Tadeusz Kasprzycki:

[W]schód Polski jest mozaiką etniczną. Obok grup mniej lub więcej wyraźnie się krystalizujących mamy tam masy amorficzne, bierne narodowościowo. Część z nich posiada nawet swoją prastarą prymitywną kulturę, ale obecnie masy te są w poszukiwaniu kultury wyższej. [...] Musimy iść na wschód całą gromadą, tak, jak walczyliśmy o niego zbrojnie, tak samo obecnie musimy tam pracować w czasie pokoju, żeby go całkowicie nasycić kulturą polską i to, co zdobyto mieczem, umocnić przez wartości duchowe i gospodarcze.⁸³

Ten kolonialno-propagandowy dyskurs – i spleciona z nim praktyka polityczna – zdaje się optymistycznie zakładać i wierzyć, że „osobliwy typ człowieka bagien i puszczy”⁸⁴, czyli beznarodowy dzikus, da się oswoić: poprzez proces cywilizowania przetworzyć, niechby i przemocą, w Polaka. Stąd, na przykład „fabryk[a], która zmienia [...] leśnych ludzi w najmłodszy proletarijat Europy”⁸⁵. Dlatego, inny przykład: „już u dorastającej młodzieży, która prze-

82 Janion proponuje koncept „angelizacja Polski”, współzależny z „satanizacją jej prześladowców” (w tej roli występuje oczywiście Rosja), por. M. Janion *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 193-194.

83 Przytoczony cytat pochodzi z wywiadu z gen. Kasprzyckim, którego udzielił on czasopismu „Polska Zbrojna” (nr 267, 29.09.1936). Jego istotne fragmenty zostały przedrukowane w publikacji: *I Zjazd Naukowy Poświęcony Ziemiom Wschodnim w Warszawie 20 i 21 września 1936 r. Polesie (Sprawozdanie i dyskusje)*, red. S.J. Paprocki, Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa 1938, s. 98-101, za którą je cytuję. Cytat ze s. 99.

84 F.A. Ossendowski *Polesie*, s. 20.

85 K. Pruszyński *Kiełkowanie na bagnie*, s. 107.

szła przez szkołę, język zawiera 40-50% polszczyzny. Czy wobec tego za jedno ćwierćwiecze Polesie nie stanie się polskim obszarem gwarowym, takim na wschodzie, jak kaszubski na północy, a podhalański na południu?”⁸⁶. Także, jak w apologetycznej narracji w trybie faktów dokonanych:

KOP przez samowystarczalność gospodarczą, nowe metody uprawy ziemi stanowi najlepszą szkołę pokazową dla okolicznych Poleszuków. Przyglądają się oni ofiarnej pracy Kopistów, przychodzą do nich po radę i pomoc, uczą się i naśladowują. Drugą potęgą, która skutecznie walczy z nieufnością Poleszuków i wpaja w ich dusze idee polskie, stała się *szkoła powszechna*, ucząc Poleszuków czytać i pisać *po polsku* i wprowadzając ich w świat *wiedzy i kultury polskiej*.⁸⁷

Czyż odbiorca tej propagandy sukcesu mógł wątpić, że *naród bagienny*⁸⁸ rzeczywiście można przekształcić w naród polski?

Prawdziwa natura

Sprzeczności dyskursu o Poleszuku nie rozplywały się jednakże w pustce. Poleska (pra)materia musiała – ze swej natury – stawiać opór kształtującemu ją Polakowi. Natura esencjalistycznego obiektu jest bowiem niezmienna z definicji. Zaś w głębi natury Poleszuka tkwi immanentna nieoswajalność.

Dlatego motyw „człowieka/ludu bez imienia” musi być i jest semantycznie splątany z innymi cechami wizerunku chłopa-dzikusa: niewolniczą chytrnością/przebiegłością („domeną Kaina”) i zwierzęcym brakiem kultury („domeną Chama”)⁸⁹. W dyskursywnych realizacjach międzywojennych polskich „poleszukologów” splątanie to występuje w charakterystycznej figurze *n i e - p r z y z n a w a n i a* się do tego, kim się jest. Innymi słowy: w postaci insynuacji, że „Poleszuk” – który „posiada charakter nieufny, mrukliwy, mściwy

86 M. Marczak *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*, s. 132-133.

87 W. Pawlak *Naród bagienny*, s. VI.

88 Taki tytuł nosi artykuł Wacława Pawlaka.

89 Domena Kaina i Chama to zaproponowane przeze mnie kategorie analizy wizerunku chłopa, sygnalizujące jego mityczną genealogię (por. A. Engelking, „Poleszuk” *odczłowieczony. O relacji polsko-poleskiej przez pryzmat mitu* [w druku]). Por. też: S. Ossowski *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, s. 120-123.

i nieraz drapieżny⁹⁰ – ukrywa swoją tożsamość⁹¹. W niecnym, co chyba nie ulega wątpliwości, celach. Antypolskich?

W ujęciu niezawodnego Ossendowskiego insynuacja ta brzmi: „nie przyznawali się do żadnej narodowości, a nawet wiary, z uporem powtarzając, że są... Poleszukami”⁹². W dyskursie *quasi*-naukowym, przybierającym pozory obiektywności, jak u Pawlaka:

Powszechnie uważa się ich za *Białorusinów*, lub też łączy się z grupą *małoruską*. Sami Poleszycy nie przyznają się przeważnie do tych narodowości, podkreślając swą odrębność etniczną określeniem: „*tutejsi*”. [...] Nie ulega wątpliwości, że pewna część Poleszuków – wobec słabego skryształowania poczucia odrębności narodowej – podawała się przy spisie za Rosjan, Białorusinów, Polaków, czy też Ukraińców, wobec czego faktyczna ich liczba jest niechybnie wyższa.⁹³

Poleszuk podaje się za kogoś innego: a więc ukrywa się przed Polakiem, kamufluje, maskuje, przybiera inną tożsamość. To nie dziwi – naturę esencjalistycznego Poleszuka cechuje wszak chytrność, przebiegłość, podstępność, oszukańczość, co sprawia, że wraz z esencjalistycznym Żydem sytuują się wśród symbolicznych potomków Judasza⁹⁴. W odniesieniu do Polaka taki rodowód byłby nie do pomyślenia.

Optymistyczny wariant dyskursu nacjonalistyczno-modernizacyjnego, kontynuujący oświeceniowo-pozytywistyczny paradygmat „oświecania ludu”, zakładał, że przednowoczesna dzika zwierzyna – inaczej: gotowa do rzezi „kozaczyzna” – przekształcona w indyferentną narodowo masę, podda się z czasem procesowi ucłowieczania. Czyli: zasymiluje do polskości. To złudny optymizm. Wystarczy bowiem byle impuls, byle pretekst – i oto bierna masa pokazuje kły i pazury. Mamy bowiem przed sobą „mieszkańców bagien i puszczy [...] ni to łos – nieufnych, ni to ryś – drapieżnych, zawsze

90 F.A. Ossendowski *Polesie*, s. 147.

91 Drugi wariant: ciemny i prymitywny, nie chce wiedzieć, kim jest: „Od blisko stu lat pop wbija mu w głowę, że «muzyk» jest prawosławny i to przekonanie tubylcowi wystarcza” (M. Marczak *Ze spostrzeżeń nad Poleszukami*, s. 135).

92 F.A. Ossendowski *Polesie*, s. 74.

93 W. Pawlak *Naród bagienny*, s. VI.

94 Por. A. Engelking, „Poleszuk” *odczłowieczony*.

tajemniczo milczących, jak olbrzymie ryby zlewiska dniewowego, a w porywie rozpaczy i gniewu – wściekłych i groźnych, jak niedźwiedz, z barłogu zimowego zruszony”⁹⁵. Nie ludźmy się: bierność jest tylko maską dzikości⁹⁶. Wrogiem dzikości.

Czyżby za dzikim zwierzęciem i nierozumnym bydłem – nieczłowiekiem, który nie wie, kim jest – mający ktoś „uzbrojony nożami”⁹⁷? A noże, wiadomo, można wbić w plecy. Polakowi. „Ileż to podświadomych, we krwi pozostałych wspomnień działa tu nieprzerwanie, to słabnąc, to znów wybuchając z nową siłą i popychając do czynów rozpaczliwych lub szalonych. Na każdym tu kroku czają się cienie pradziadów [...], szepcą o gwałcie strasznym i zemsty żądają od prawnuków”⁹⁸. Czyż może więc zaskakiwać, że „[w] głębi ducha każdy z nich oczekuje przyjścia bolszewików”⁹⁹?

Jakże więc kogoś (coś?) takiego włączyć do polskości? Okazuje się, że można próbować – pod warunkiem, że obiekt polonizującego eksperymentu przestanie być Poleszukiem. Esencjalistyczną nadzieję na to zdawała się dawać jego „domieszka krwi sarmackiej”. Poleszuk jednak – na mocy swojej natury – pozostawał mieszańcem. Był – bo taki był dyskurs o nim – ambiwalentny. Może i garnął się do polskości, ale nie przestawał być nieufny. Może się i polszczył, ale – był ruski. Nacjonalistyczny dyskurs polonizacyjno-modernizacyjny, maskujący przemoc tradycyjną frazeologią paternalizmu i nowoczesną narracją postępu, oscylował między strategiami „zwać i oswoić” a „okiełznać i zdławić”. Przesmyk między nimi był tak wąski, że prawie niedostrzegalny.

Prawdziwa, dzika natura Poleszuka pozornie oswojonego może bowiem obudzić się w każdej chwili. By do tego nie dopuścić, należy ją zdławić. Zdławić w Poleszuku ruskiego i bolszewika. Ale jak tu zdławić czyjąś prawdziwą naturę? Chyba tylko przez eksterminację. Jak pokazała niewiele późniejsza

95 F.A. Ossendowski *Polesie*, s. 151.

96 Przykład dyskursu polskiej charakterologii narodowej dotyczącego Rosji: „Jak przedtem była bierność zastoju, niezdecydowania, nieświadomości, tak pod rządami bolszewików objawiła się nowa forma bierności – bierność niszczenia i przelewu krwi, ślepego okrucieństwa i barbarzyńskiej dzikości. Zawsze ta sama bierność, apatyczna, ciemna, nierozwiniętego narodu” (J. Parandowski *Bolszewicy i bolszewizm w Rosji*, 1919, cyt. za: M. Górny *Wielka Wojna profesorów*, s. 94).

97 J. Weyssenhoff *Pamiętnik generała Jana Weyssenhoffa*, s. 16.

98 F.A. Ossendowski *Polesie*, s. 28.

99 R. Rolecki *Czudzin, wieś powiatu łuninieckiego*, s. 211.

historia, nie jest to niemożliwe. Taką próbę podjął choćby „Bury”, dokonując czystki etnicznej w prawosławnych wsiach Białostoczczyzny.

„Bury” i jemu podobni sądzą, że do czystego Polaka droga wiedzie przez czystkę. Z pozorów logiczne, rozumowanie to wiedzie prosto do zguby: „czysty” Polak egzystuje bowiem tylko dzięki Innym, których uprzednio skonstruował i wyprojektował, by móc w opozycji do nich konstytuować własną czystość. Anihilacja Innego musi więc prowadzić do anihilacji Polaka. By „Polak” mógł istnieć, musi wytwarzać swojego „Poleszuka”, na analogicznej zasadzie, jak wytwarza swojego „Żyda”. Wytwarzać po to, by móc wykluczać z polskości.

Poleszuk wykluczony

Reprezentujący polskie państwo i polską kulturę cywilizator i polonizator musiał, wskutek przemożnej siły nieświadomych wzorów kultury, dochodzić do wniosku, że Poleszuk nie tylko był, ale też jest i pozostanie Poleszukiem¹⁰⁰. Jego nieredukowalna nieoswajalność to bowiem w ostatecznym rozrachunku nic innego niż antypolskość. Fakty przekonywały o słuszności tego wniosku: w polskiej polityce wobec wschodniosłowiańskich mniejszości w latach 30. narastała przemoc. Obrębski, obserwując i analizując te procesy, konstataował pojawienie się w stosunkach polsko-poleskich „koncepcji wroga narodowego”¹⁰¹. W jego pismach czytamy: „Chłop oczom polskiego inteligenta i półinteligenta, polskiego pana i podpanka, objawiał się tutaj nie jako swój, ale jako obcy, wróg panów polskich i wróg państwa; i nie w krakowskiej sukmanie, nie z dekoracyjnym pawim piórem u polskiej rogatywki, ale [...] z nieodłącznym kołtunem na głowie”¹⁰². Reguła ta musiała działać w obie strony. Formował się i poleski stereotyp wroga: „Wrogami chłopą stają się już nie «pany», definiowani w kategoriach klasowych, lecz «Polaki», naród panów i podpanków, w których – zgodnie z tradycyjnymi wyobrażeniami Lacha-ciemiężcy – upatruje Poleszuk sprawców swoich krzywd i aranżerów hniotu, to znaczy ucisku”¹⁰³.

100 Zasadę tę dosadnie wyraża znane przysłowie: Smaruj chłopu dupę miodem, będzie zawsze śmierdzić smrodem.

101 J. Obrębski *Dzisiejsi ludzie Polesia*, w: tegoż *Polesie*, s. 313.

102 J. Obrębski *Pańska szkoła i mužyckie dzieci*, s. 353.

103 J. Obrębski *Dzisiejsi ludzie Polesia*, s. 294. I dalej: „Wyształcony w tej sytuacji wizerunek Polaka ma dla niektórych tak negatywną wartość, że epitet *polaczok* uważany jest za *bezczenie*” [tj. zniewagę]. A w innym miejscu, o procesie narodotwórczym na Polesiu: „ukazuje nam [miano-

Jak wiemy od Bourdieu, nie ma dominacji bez wykluczenia. Dlatego ostatecznie polonizacja Poleszuka nie jest możliwa. Poleszuk, uwewnętrzniony-wykluczony Inny, pełniący obok Żyda funkcję konstytutywnego obcego etnonacjonalistycznego modelu polskości, jest więc Polakowi niezbędny, by ten mógł istnieć i trwać jako Polak. Niezbędny na zasadzie dokładnie przeciwnej niż zasilający „rezerwuar polskości” Krakowiak.

Polski dyskurs o Poleszuku – jedna z odmian polskiego dyskursu dyskryminacyjnego i zarazem istotny nurt polskiego dyskursu kresowego – demonstrowuje, że ruscy chłopci, przodkowie współczesnych Ukraińców i Białorusinów, dobrze znani polskiej tradycji jako *dzicz*, *czerni* i *bydło*, nie mają i nie mogą mieć w sobie nic z Piasta. Poleszuk musi pozostać nieoswojony, czytając: wykluczony z polskości. Wykluczony podwójnie: jako chłop (dzikus bez kultury) i jako ruski (prawosławny, chochoł, bolszewik). Tego domaga się, jak ujęła to Elżbieta Janicka, polska „wspólnotowa rama społeczno-kulturowa, na którą składają się: doksa etniczno-religijna i doksa antykomunistyczna”¹⁰⁴. I tego, konsekwentnie, domaga się konstruowany w tej ramie, wokół różnicy narodowej i klasowej, narcystyczny autowizerunek Polaka-pana. Widać go, na wylot i bez reszty, w „nieuświadomionym i wiernym odbiciu” figury „Poleszuka”.

wicie te] podstawowe sytuacje, w których dochodzi do wytworzenia się postaw negatywnych w stosunku do narodu państwowego. Chodzi tu o formowanie się postaw antagonizmu i kryształizowanie poczucia odrębności, mającego swoją przyczynę w istniejących obiektywnie różnicach wzorów kulturalnych. [Postawy te formują się] w trwałe myślowe wzory: w koncepcję wroga i trwałe subiektywne uprzedzenia grupowe – stereotypy i mity społeczne, przeprowadzające granicę między swoimi i obcymi niezależnie od obiektywnie istniejących różnic” (tamże, s. 294, 317-318).

104 E. Janicka *O kontrkulturę – tu i teraz*.

Abstract

Anna Engelking

THE INSTITUTE OF SLAVIC STUDIES, POLISH ACADEMY OF SCIENCES

The Untamed 'Poleshuk': The Role of the Peasant in the Construction of Polishness

Engelking examines the representations of the Poleshuks (the people of Polesia) in mainstream Polish culture. Based on selected examples of popular writing from the interwar period, Engelking portrays Russian peasants – the ancestors of today's Ukrainians and Belorussians – as an emblematic figure of Polish discourses of the Borderlands. The stereotypical notion of the Poleshuk is based on concepts drawn from race theory, nationalist and colonial discourses as well as modernizing ambitions, and it is an internalized and at the same time excluded Other. Like the Jew, the Poleshuk functions as a constitutive foreign ethno-nationalist model of Polishness. The Poleshuk is excluded from Polishness in two ways: as a peasant (a savage with no culture) and as a Russian (Orthodox, Bolshevik). It is the narcissistic self-image of the Pole as the higher ranking 'lord' (*pan*) that requires this image of an untamed and untameable 'Poleshuk' as its obverse constructed on national and class-based difference.

Keywords

postcolonial studies, Polish colonialism, discourses on the Borderlands, stereotypes of the peasant, Polesia